

Czekamy na drugie dno

Szokiem, a co najmniej smutnym i upokarzającym dla wielu wyborców PiS-u musiał być widok zióbrystów wypłakujących się w tych dniach w głównych mediach. Ta sama „razwiedka”, która żyła z ustawicznego polowania na Kurskiego, Ziobrę, Mularczyka, Wróbel i Kempę, nagle otworzyła dla nich swoje studia, a kamery niczym przyjacielskimi ramionami objęły ich, tuląc w zasmuceniu i biadoląc nad losem wyrzuconych z partii Jarosława Kaczyńskiego. Media tak przejęły się dramatem rozłamowców, że nawet nie dały po sobie poznać satysfakcji z zakończonej sukcesem długoletniej nagonki. Kto by przypuszczał, że zwierzyna dobrowolnie przyjdzie do myśliwego, szukając u niego ukojenia, a potępienia dla tych, którzy nie rozumieją konieczności demokratyzacji, modernizacji, dyskusji w Prawie i Sprawiedliwości.

Po festiwalu opluwania własnej partii i jej prezesa przez rozłamowców z PJN, na czele z panią w czerwonym żakiecie, chyba nikt nie przypuszczał, że wkrótce nastąpi come back i to jaki! Jedyna partia opozycyjna w sejmie, przeciwko której już zjednoczyły się wszystkie pozostałe (np. w głosowaniu nad wyborem aborcjonistki Wandy Nowickiej na wicemarszałka sejmu), nagle dzieli się, zakłada własny klub poselski, a wszystko dla dobra partii, polskiej prawicy oczywiście, z nadzieją na przyszłe zwycięstwo.

Media muszą jeszcze nieco popracować nad zióbrystami, gdyż po doświadczeniach PJN-owców, którzy po swojej woli całkowicie

utracili wyborców, nowi rozłamowcy nie za bardzo chcą atakować prezesa, głównego żubra w opozycyjnej kniei. Wciąż potwierdzają jego niekwestionowaną pozycję. Taką widać przyjęli przewrotną strategię, która jak na razie zadawała media oraz tych wiernych wyborców, którzy głosowali na założycieli nowego sejmowego klubu Solidarna Polska. Ale rozłamowcy mają chyba świadomość, że będą zapraszani na medialne salony, dopóki ostatecznie nie uwiarygodnią oficjalnej „narracji”, która potwierdzi prawdę salonu, że największym złem III RP i wciąż największym zagrożeniem dla wszelkich wolności w Polsce jest prezes Jarosław Kaczyński. Miłość ziobrystów i mediów może zatem potrwać nieco dłużej niż romans mediów z PJN.

Obawiam się, że tradycyjny elektorat PiS długo będzie się teraz zastanawiał nad udzieleniem swojego poparcia drużynie, która jest jednością, ale tylko przed wyborami, bo po nich, kiedy zdobędzie już swoje mandaty, natychmiast się rozpada. W tych trudnych dniach ziobryści kontestowali wyborczy wynik PiS-u, nazywając go klęską i dając do zrozumienia, że oni sami odnieśli jednak sukces.

W całej tej sprawie ciekawe jest też to, że dziennikarze głównych mediów zgodnie twierdzą, że o sukcesie lub klęsce ziobrystów zdecyduje stanowiska ojca Tadeusza Rydzyka.

Tymczasem Radio Maryja zachowuje powściągliwość. Bo i co może powiedzieć. Ziobryści muszą wiedzieć, że ojciec dyrektor zawsze oczekiwał jedności na prawicy, porozumienia, dialogu, a

nie podziałów. Do tej pory na nazwisko Giertych jakoś tak reaguje, że tylko można się domyślać, jak wielkim szokiem było dla niego zaprzepaszczenie idei polskich rodzin przez Romana Giertycha i LPR. A mogło powstać coś więcej niż tylko „Rodzina Radia Maryja”. Ojciec Ryzyk nie był chyba zbyt zdziwiony, jako człowiek od lat poddawany największej medialnej agresji, gdy te same media, które przytuliły ziochrystów do swojej piersi, podawały, że to on stoi za rebelią i wspiera faworyzowanego przez siebie ZZ. Nic z tego. Winę, zdaniem ojca dyrektora Tadeusza Rydyka, ponosi szatan, bo też to i szczerą prawdą, na którą pierwszy w polityce zwrócił uwagę właśnie Jarosław Kaczyński, kiedy w 2007 roku w czasie fali protestów w służbie zdrowia nie obwiniał bezpośrednio strajkujących w Radomiu pielęgniarek, uważając, że są manipulowane, gdyż „inni szatani tam byli czynni”. Dzięki temu cytatuwi zaczerpniętemu z „Chorału” Kornela Ujejskiego niedouczeni dziennikarze poznali wtedy utwór ważny dla polskiej literatury i historii i już nie rechoczą na słowo szatan.

Dobry mimo wszystko wynik PiS w ostatnich wyborach został zaprzepaszczone przez rozłamowców. Nie pierwszy to przypadek w dziejach polskiej prawicy, która stawia sobie za cel wygranie Polski, a nie rozumie, czym jest odpowiedzialna demokracja wewnątrz partii systemowo opozycyjnej. Żadna partia polityczna nie stanie się silniejsza poprzez podziały. Z nieudolnie przedstawianych przez ziochrystów własnych racji wynika podstawowa sprzeczność. Potwierdzają, szanują, doceniają, a

równocześnie kwestionują silną pozycję prezesa Jarosława Kaczyńskiego, jakby nie było powszechnie znanym faktem dyktatorskie panowanie bardzo skutecznego Donalda Tuska. Oczywiście trzeba też uwzględnić drugie dno całej tej sprawy, czyli prawdziwe przyczyny rozłamu, ale na to trzeba będzie jeszcze trochę poczekać.

Wojciech Reszczyński

Autor jest komentatorem w Programie 3 polskiego Radia SA

274Nasza Polska 15.11.11